

Ze świata wyobraźni

Paulina Ilka: - Ma pani wyrazistą osobowość, co widać w kinie artystycznym, jak i w popularnych produkcjach filmowych czy serialowych. Co panią ukształtowało jako artystkę? Czasy, w których pani dorastała, miejsce, szkoła, lektury? Co miało największe znaczenie?

Grażyna Błęcka-Kolska: - Nie znam odpowiedzi na te pytania. Urodziłam się w Łodzi, wychowałam w Kolumnie, małej miejscowości pod Łodzią. Przed wojną było to letnisko, w którym łódzcy Żydzi stawiali wakacyjne rezydencje. Drewniane domy o bajkowej architekturze, z wieżyczkami, tarasami, półokrągłymi ścianami. Po wojnie zamieszkali w nich przesiedleni z Wilna Polacy. Moja babcia Wiktoria Plawgo przyjechała z dwoma synami i córką jednym z ostatnich transportów. W Kolumnie mieszkałam do szóstego roku życia. Z dzieciństwa pamiętam zapach wietrzącej się na sznurku bielizny, smak jagód z cukrem, które w kubku zabierałam na podwórko, las, otulone łakami rzeki, tabuny turystów, restauracje, sklepiki z pysznymi lodami. Duży wpływ miała na mnie przyroda, ale także książki, którymi otaczała mnie mama. Pochłaniałam wszystko, od baśni z Warmii i Mazur, poprzez Gustawa Morcinka, po opowieści cygańskie. Zawsze mnie interesował świat wyobraźni.

Trafiła pani na osobę, która panią pokierowała.

- Gdy zamieszkałam w Łasku, wszystko było blisko; podstawówka, liceum, kościół. W czasach licealnych spotkałam pana Jarzębskiego prowadzącego w Łaskim Domu Kultury kółko recytatorskie. Powiedział, że mam talent i powinnam pojechać na przesłuchania do Łodzi. Byłam zdziwiona, że mieszkam tak blisko Szkoły Filmowej, o której istnieniu nie wiedziałam. Chciałam się sprawdzić. Od profesorów dowiedziałam się, że seplenię i muszę pracować nad wymową. W szkole podstawowej uwielbiałam sport i ruch, koleżanka niechcący mnie kopnęła i miałam przecięty język, nie mówiłam przez pół roku. Nikt się tym nie zajął, język sam się zrastał i dopiero egzaminatorzy zauważyli, że jednak źle się układa, szczególnie w stresie. Powiedziano mi, że mam bardzo małe szanse dostać się do Szkoły, chyba że będę się intensywnie przygotowywać przez cały następny rok. Stwierdziłam, że spróbuję od razu. Doceniono mnie za osobowość, wyrazistość, naturalność. Od szkoły podstawowej lubiłam wypełniać dzień zajęciami - zapisywałam się na wszystko, co się dało: SKS-y, chór, zajęcia plastyczne, balet. Lubiłam się ruszać, mam wiele dyplomów za skoki w dal, biegi. Udzielałam się też w kolegiacie w Łasku.

Śpiewała pani w kościelnym chórze?

[...]

Dalszy ciąg wywiadu można przeczytać w lutowym „Kalejdoskopie” - do kupienia w Łódzkim Domu Kultury, punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press i salonach empik. A także w prenumeracie (w opcji darmowa dostawa do wybranego kiosku Ruchu): [TUTAJ](#)

Możecie też słuchać naszych najlepszych tekstów w aktorskich interpretacjach [TUTAJ](#)